OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY

10 gr. 10 gr.

Rok III. Kraków, wtorek 28 listopada 1933 Nr. 333

Przemiany społeczne, a kryzys

Nieskuteczne lekarstwo na choroby gospodarcze

Okres kryzysu jest zawsze związany z szeregiem różnego rodzaju nowych posunięć, planów tak jednostek, jak i rządów. Szuka się ratunku. Dlatego też w takim czasie powstają m. in. różne zbawicielskie idee, które później pryskają, jak baloniki mydlane, nie wytrzymując nawet próby. Ostrożność nakazuje raczej nie wprowadzać w takim czasie niczego nowego, a jedynie ograniczyć się do pewnych, czasowych zarządzeń zaradczych.

Jeśli chodzi o wytyczne naszych rządów, to mniej więcej opierają się właśnie na tej ostatniej zasadzie. Ale niestety nie wszystkie. O ile np. polityka gospodarcza, finansowa, unika wszelkich eksperymentów, niewypróbowanych inowacyj i idzie jedynie po linji dostosowania się do zmienionych warunków, opierając się jednak na tych samych zdrowych zasadach, o tyle polityka społeczna błądzi po manowcach.

Z ust odpowiedzialnych kierowników państwa padło niejednokrotnie słuszne powiedzenie, że okres kryzysu nie nadaje się do przeprowadzenia zasadniczych zmian w obowiązującym systemie, nawet gdy skądinąd te zmiany są słuszne i potrzebne. Otóż ta zasada zdaje się nie obowiązywać, kiedy chodzi o sprawy społeczne.

Zagadnienia społeczne są w okresie kryzysu bardziej palące, aniżeli w okresie normalnym, ale okres kryzysu jest równocześnie niejako ogniową próbą wszystkich przepisów społecznych. Błędnem bowiem jest przekonanie, że ustawy takie były robione jedynie na okres pomyślności gospodarczej bez oglądania się na możliwość pogorszenia się sytuacji gospodarczej. Każda ustawa liczy się z taką ewentualnością i jest odpowiednio sporządzona.

Oczywiście, że zagadnienia społeczne są najbardziej płynne i wymagają coraz to rewizji. I stąd szereg nowel do ustaw odpowiednich, a więc uzupełnienia są całkowicie wytłumaczone i zrozumiałe. Nawet wtedy, kiedy te zmiany poszły na niekorzyść klasy pracującej.

Dla przykładu wymienimy zmniejszenia czasu zasiłkowego z Funduszu Bezrobocia, zmniejszenia zasiłków. W danym wypadku bowiem zadłużenie Funduszu w skarbie państwa było zbyt wielkie i skarb nie mógł większych sum dokładać.

W miarę zwiększania się bezrobocia, a więc i powszechnej nędzy, rząd musiał znaleźć jakąś inną pozycję i formę dla niesienia pomocy obywatelom, którzy nie ze swej winy stracili środki do życia: powołano więc Fundusz Pomocy Bezrobotnym, Fundusz Pracy dla produktywnego zatrudnienia bezrobotnych, wreszcie Fundusz Inwestycyjny dla przeprowadzenia szeregu robót, które pozwolą na stałe zatrudnienie bezrobotnych.

Ta działalność ustawodawcza w dziedzinie społecznej jest wynikiem potrzeby chwili bieżącej. Gdy minie kryzys, rząd będzie mógł się z tego wycofać.

Inaczej jednak sprawa przedstawia się, gdy np. chodzi o organizację Kas Chorych, Zakładów Ubezpieczeniowych, czas pracy, urlopy i t. d. To nie są rzeczy przemijające, zależne od takiej czy owej sytuacji gospodarczej. To są trwałe zdobycze klasy pracującej, to jest ustawa konstytucyjna! A wiadomo przecież powszechnie, że konstytucyj nie zmienia się codzień i że procedura zmiany konstytucji nie jest tak łatwa, jak procedura zmiany innej ustawy. O tem zdaje się zupełnie nie pamiętać nasze ministerstwo opieki społecznej.

Przyjmujemy nawet, że zmiany poczynione w ustroju Kas Chorych i Zakładów Ubezpieczeniowych są dobre, ba, doskonałe, lecz podtrzymujemy twierdzenie, że nie teraz pora na takie zmiany. Tem bardziej, że znowu tak dobrze nie jest, albowiem te zmiany przynoszą obciążenie dla świata pracy.

Rozumiemy doskonale potrzebę pewnych zmian spowodowanych, podobnie, jak w Funduszu Bezrobocia, sytuacją finansową tych instytucyj. Dla tego celu można było przeprowadzić zarządzenia doraźne, które, kto wie, czy nie okazałyby się bardziej celowe. Działano jednak z przekonaniem, szerzonem przez pracodawców, że obciążenia społeczne są za wielkie. Oczywiście, jest to nieprawda, jak to już niejednokrotnie udowodniło właśnie ministerstwo opieki społecznej na podstawie ścisłych obliczeń.

Dla zwalczania klęski bezrobocia wysuwano szereg projektów. Wśród nich był projekt skrócenia czasu pracy. Pisaliśmy o tem niejednokrotnie. Teraz przypominamy tylko, że projekt ten był również rozpatrywany w czerwcu w Genewie na Konferencji Pracy i przepadł, obalony przez delegatów pracodawców przy pomocy niektórych delegatów rządowych.

Rząd polski wyraził gotowość przystąpienia do takiego porozumienia, o ile inne państwa przemysłowe dany projekt podniosą. Ale projekt nie przeszedł, ale za to z dniem 1 stycznia 1934 wchodzi w życie nowa ustawa, znosząca angielską sobotę, zezwalająca na zatrudnienie niektórych kategoryj robotników przez 12 godzin dziennie (np. robotnicy portowi), skracająca urlopy robotnicze i t. p. Czy to jest środek na zwalczanie bezrobocia?

Na urlopach robotniczych traci bardzo wiele robotnik, traci państwo, gdyż niszczy się zdrowie jego obywateli. Przemysłowiec w zasadzie zyskuje na tem bardzo niewiele.

Co się zaś tyczy przedłużenia czasu pracy, to wobec małego stanu zatrudnienia, przemysłowcy nie skorzystają z dobrodziejstwa ustawy, by dłużej pracować, ale — co im ustawa pozwala — by skrócić zarobki o 4 procent. To będzie czysty zarobek pracodawców.

Czy nie lepiej będzie wycofać tę ustawę, zanim wejdzie w życie? Sądzimy, że jest to najlepsze wyjście z tej sytuacji.

Chautemps premjerem Francji

PARYŻ. (P.A.T.). Agencja Havasa donosi, że o godz. 15.45 p. Kamil Chautemps opuścił pałac Elizejski i oświadczył przedstawicielom prasy, że prezydent powierzył mu misję utworzenia nowego rządu.

Po otrzymaniu misji utworzenia rządu, Kamil Chautemps złożył wobec przedstawicieli prasy następującą deklarację:

„Pragnę usilnie zakończyć obecne przesilenie, gdyż wypadki nie pozwalają na zwłokę.

Jak wszyscy republikanie i patrjoci francuscy, pragnąłem żywo, aby Herriot mógł przyjąć na siebie ciężkie brzemię władzy. Mam jednak pewność, że moje zadanie będzie wielce ułatwione przez serdeczny współudział, który Herriot ze zwykłą sobie szlachetnością nie omieszkał nam zaofiarować.

Biorąc pod uwagę obecne położenie, stwierdzić należy, że obowiązek nowego rządu będzie równie kategoryczny jak jasny. Rząd powinien się starać o natychmiastowe i energiczne przywrócenie równowagi budżetowej oraz o obronę ustroju przez zapewnienie regularnego funkcjonowania instytucyj parlamentarnych i przez czuwanie nad bezpieczeństwem zewnętrznem Francji. W celu przeprowadzenia tego niezbędnego i pilnego dzieła zbawienia kraju, będę się starał, odpowiadając na apel prezydenta republiki, w pełnej zgodzie z mymi przyjaciółmi politycznymi zrealizować unję republikańską".

Ostateczną odpowiedź Chautemps udzieli prezydentowi republiki prawdopodobnie dziś rano.

Podwójny mord i samobójstwo

Wieś Niedźwiady pod Gnieznem była ostatnio widownią wstrząsającego wypadku zabójstwa i samobójstwa. Terenem dramatu była zagroda ś. p. Antoniego Boryma, który w listopadzie 1931 r. został przez nieznanych sprawców zamordowany.

Po śmierci męża, Borymowa poznała się z Zygmuntem Chądzyńskim, z którym zawarła bliższe stosunki, a następnie wyszła za niego zamąż.

Przed kilku dniami pomiędzy Chodzyńską a niejakim Bykowskim wynikła gwałtowna bójka. W dniu wczorajszym Bykowski, spotkawszy Chądzyńską przyłożył jej do piersi dubeltówkę, strzelił, raniąc ją ciężko w okolicę serca. Gdy na odgłos strzału nadbiegł mąż Chądzyńskiej — Bykowski strzelił w jego stronę i zranił go ciężko w nogę.

Dokonawszy tego Bykowski udał się do swego mieszkania, gdzie popełnił samobójstwo.

Chądzyńska zmarła. Przyczyną tragicznego zajścia były nieporozumienia sąsiedzkie.

Zasadnicze orzeczenie Sądu Najwyższego

w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe

Jak się dowiadujemy Izba I-sza Sądu Najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie w sprawie pretensyj zgłaszanych z tytułu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Rozpatrując skargę kasacyjną w sprawie b. pracownika Zakładów Ostrowieckich Zaburdy, **Sąd Najwyższy orzekł, że pretensje** z tytułu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe podlegają rozpatrzeniu przez sąd nawet w tych wypadkach, gdy pracownik w czasie trwania stosunku służbowego nie domagał się ustalenia godzin nadliczbowych, a roszczenia swe wysunął dopiero po rozwiązaniu stosunku służbowego.

Spłacamy długi

W bieżącym miesiącu Ministerstwo Skarbu przekazało z kredytów budżetowych 11 mil. złotych na obsługę długów państwowych. Suma powyższa wydatkowana została na pokrycie rat kolejnych i odsetek, pożyczek stabilizacyjnej, dillonowskiej i wewnętrznej.

Anglicy, Francuzi i Szwedzi

chcą elektryfikować linję Kraków-Zakopane

Jak się dowiadujemy, bawiący w Warszawie przedstawiciele angielskiego koncernu elektrycznego przedłożyli inżynierom polskim szczegółowe plany urządzeń technicznych i robót, związanych z elektryfikacją węzła warszawskiego. Rzeczoznawcy angielscy po upływie kilku tygodni przyjadą znowu do Polski celem ostatecznego uzgodnienia planów elektryfikacji węzła warszawskiego z ekspertami polskimi.

Przed wyjazdem do Anglji rzeczoznawcy angielscy udadzą się na kilka dni do Krakowa i Zakopanego. Podróż ich do Małopolski ma na celu bezpośrednie zapoznanie się z trasą kolejową Kraków — Zakopane, co do której istnieją plany elektryfikacyjne. W drodze powrotnej z Zakopanego zwiedzą inżynierowie angielscy Katowice i Górny Śląsk, poczem wyjadą do Anglji.

Kwestja elektryfikacji linji kolejowej Kraków — Zakopane obudziła również zainteresowanie w przemyśle elektrycznym Francji i Szwecji. Wielka szwedzka firma elektryczna „Asea" w Sztokholmie rozpoczęła przez swych przedstawicieli w Polsce rozmowy z władzami polskiemi. Szwedzi obliczają potrzebny wkład pieniężny na sumę około 40 miljonów złotych.

Także francuskie przedsiębiorstwa mi elektryfikacji pewnych odcinków elektryczne interesują się możliwością kolei polskich, przyczem główna uwaga zwrócona jest na linję Kraków — Zakopane.

Studenci z Litwy przybędą do Polski

Instytut dla Badań Naukowych Europy Wsch. w Wilnie urządzi w końcu przyszłego miesiąca specjalny cykl wykładów o Polsce dla studentów z państw bałtyckich. Ministerstwo Spraw Zagr. przyznało uczestnikom tego kursu bezpłatne wizy przyjazdowe. Na wykłady te przybyć mają do Polski liczniejsze grupy studentów z Łotwy i Estonji. Oczekiwany jest także przyjazd studentów Polaków z Kowna, którzy podjęli starania o uzyskanie zezwolenia na przekroczenie granicy.

Instruktorzy dla obozów pracy

Przy prowadzeniu robót inwestycyjnych Funduszu Pracy przewidywane jest zorganizowanie specjalnych obozów dla młodzieży. Obozami temi kierować będą instruktorzy z pośród absolwentów szkół technicznych i przemysłowych. Przeszkolenie tych instruktorów odbędzie się na kursach w Katowicach i w miastach innych ośrodków przemysłowych.

Aresztowania wśród ludowców

W ub. tygodniu w czasie odbywających się wyborów samorządowych w miejscowościach wiejskich, doszło w niektórych gminach do incydentów. W gminie Cieszkowice pow. janowskiego część wyborców uniemożliwiła wybór sołtysa zakłócając spokój na posiedzeniu rady gminnej. W związku z tem aresztowanych zostało 6 członków miejscowej organizacji ludowców.

Za uniemożliwienie wyborów w gminie Zaborów pow. warszawskiego zatrzymano również kilkanaście osób.

Dziś dodatek sportowy

Patrz strona 2-ga

Zamach Prystora

Krew leje się na ulicach Warszawy

Wypuszczeni na wolność przestępcy, mając poparcie takie go potentata, jak policmajster Nolken, odrazu przystąpili do rea lizowania łajdackiego planu.

Tego samego dnia zanotowano kilkadziesiąt napadów rabunkowych na sklepy i na przechodniów. Łotrzyki dokonywali napa dów w biały dzień. Pod groźbą użycia noża czy rewolweru teroryzowano obywateli i zabierano niemal ostatnie grosze.

Nie zapominajmy, że wszystko to działo się w obecności policji, która z „dziwną" obojętnością przyglądała się robocie bandytów. Zdarzało się, że napadnięty z płaczem błagał stójkowego o pomoc, ale zazwyczaj spotykała go zimna odpowiedź:

„Nie mojo dzieło".

Po kilku dniach w Warszawie o niczem innem nie mówiono, jak o powtarzających się napadach. Wśród ludności wybuchła panika. Wielu poprostu uciekało na prowincję, likwidując gorączkowo interesy.

Rozgrywały się na tem tle wstrząsające sceny. Znany jest wypadek, że pewien właściciel sklepu, którego bandyci regularnie „odwiedzali" po kilka razy dziennie, nie mogąc znieść strasznych warunków życia i nie widząc możliwości poprawy bytu, popełnił samobójstwo, wieszając się we własnym sklepie.

Gdy wieść o samobójstwie sklepikarza dotarła do ogółu, wywołała ona ogromne wrażenie, budząc zrozumiały niepokój. Każdy żył dotąd pod grozą, że i jego spotka ten sam los.

Wreszcie, naskutek interwencji znanych w owym czasie działaczy władze rosyjskie postanowiły „łaskawie" przyjść z pomocą ludności.

W pierwszym rzędzie podano do wiadomości publicznej, że bandyci rekrutują się z pośród... strajkujących robotników, którzy w ten sposób chcą za jednym zamachem upiec dwie pieczenie: steroryzować spokojnych obywateli i zdobyć pieniądze!

— My was jednak obronimy— oświadczył z szatańskim uśmiechem Nolken delegacji. — Nie pozwolimy, by prawych, wiernych carowi obywateli teroryzowała banda socjalistów!".

Istotnie nazajutrz władze przystąpiły do kontrakcji. Na ulicach ukazali się... kozacy! Na swych małych koniach cwałowali po wszystkich ulicach, a gdy o godzi nie 6-ej p. p. spotykano przechod nia bito go nahajkami do utraty przytomności. W ten sposób wła dze walczyły z.. bandytami!

Oczywiście, że ci hulali w dalszym ciągu, a kozacy katowali Bogu ducha winnych ludzi. Krew lała się obficie na ulicach. Zanotowano wówczas kilkaset rannych i kilkadziesiąt trupów. Kozacy mieli wyraźne instrukcje, streszczające się w słynnem zdaniu policmajstra Nolkena:

„Ubijusz, da charaszo" („Zabijesz, to dobrze").

Ludność Warszawy wzięta w dwa ognie przeżywała straszne dni. Gdy ostatecznie poczęły padać ofiary wśród strajkujących robotników, masy zaczęły domagać się od swych przywódców obrony i zajęcia zdecydowanego stanowiska. Niewinnie przelana krew domagała się pomsty.

Coraz silniej nacierano na przywódców robotników, coraz energiczniej żądano akcji! Pierwsze żądanie brzmiało:

„Dajcie nam broń, byśmy mogli się bronić przed kozakami i bandytami. Zabijają nam nasze matki, żony, siostry i córki. Żądamy broni"!

Postawa tłumu skłoniła przywódców do żywszego zainteresowania się doraźną obroną przed siepaczami.

Na licznych zebraniach wywiązywały się gwałtowne dyskusje. Bardziej zapaleni jako wzór stawiali akcję terorystyczną rosyjskich socjal-rewolucjonistów, komentowano zuchwały zamach na rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych, Plewego.

Przywódcy jednak wahali się jeszcze. Uważali, że sytuacja nie dojrzała do kontrakcji, że należy czekać na odpowiedniejszy moment...

A tymczasem z dnia na dzień liczba niewinnych ofiar, które gi nęły pod razami kozackich nahajek, zwiększała się. Obawiano się opuszczać mieszkania, chowano się po kątach, jeden drugiemu nie ufał, obawiając się donosów.

Nagle wśród bardziej wtajemniczonych rozeszła się radosna wieść: przywódcy mas robotniczych postanowili działać. Zdecydowali się na kontrakcję. Niewinnie przelana krew miała być srogo pomszczona...

(M. G.)

Dalszy ciąg nastąpi.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11,40 Przegląd prasy. 11.50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 „Z dramatów muzycznych Ryszarda Wagnera". 12,30 Dziennik Południowy. 12,38 Muzyka z płyt. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Kronika harcerska. 15,45 Chwilka lotnicza. 15.55 Melodje i piosenki rewjowe. 16.43 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Kwintet salonowy. 17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18,00 Odczyt. 18,20 Recital fortepianowy. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Co podobało się naszym matkom i ojcom". 19.40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik Wieczorny. 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 21,00 Feljeton Wacława Grubińskiego. 21,15 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Transmisja ze Lwowa. 22,30 Muzyka taneczna z kabaretu „Gastronomja". 23,00 Wiadomości meteor. 23,05 Dalszy ciąg muzyki.

KONCERT MUZYKI LEKKIEJ

Dn. 27.XI poniedziałkowy wieczór radjowy o godz. 20.00 wypełni muzyka lekka, w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz szereg romansów, serenad i tang, które odśpiewa p. Olga Szumska. W części orkiestrowej na uwagę zasługuje barwny obrazek muzyczny W. Powiadowskiego — „Dożynki".

Odpowiedzi Redakcji

P. E. Ignatowicz (Grodno): Zarzuty i żale Łaskawej Pani byłyby słuszne, gdyby były oparte na faktach. Niestety, są onę tylko gołosłowne i trudno nam je odpierać. Prosimy nam ufać, że powodujemy się sprawiedliwemi zasadami, nie czynimy wyjątków, więc każdy otrzyma to, co mu się należy. Pozdrawiamy Panią i Jej rodzinę.

P. W. Filipiak (Zakroczym): Droga Pani! I na Zakroczym przyjdzie czas! Z pewnością przyjdzie nietylko na Zakroczym, lecz i na wieś Oszykowizna, gdzie mieszka miła nam Czytelniczka p. Weronika Filipiak. Zgoda? Zgoda! Więc na znak zgody niech Pani przyjmie ukłony od całej Redakcji!

P. H. Chmielewska (Rawa Mazowiecka) pisze krótko: „Dziękuję serdecznie za „paczkę szczęścia", którą jako stała czytelniczka otrzymałam. Kakao i herbata bardzo dobre, tylko kawa nieco gorzka. Kochaną gazetkę nadal utrzymywać będę, życząc Wydawnictwu pomyślności i rozwoju".

Odpowiadamy więc krótko: Dziękujemy, a kawę trzeba lepiej słodzić, żeby nie była gorzka.

P. W. Jarząbkowska (Toruń): Nie została Pani pominięta, lecz nie przyszła widocznie jeszcze na Panią kolej.

Wesoły Kącik

OSTROŻNA POKOJÓWKA



Nowoprzyjętą pokojówkę trzeba dokładnie pouczyć o jej obowiązkach. To też pan Bombelski, wygolony, wyczyszczony, wychodząc z domu na koleżeńską bibkę, powtórzył jeszcze kilka wskazówek, przyjętej tego dnia, pokojówce.

— Niech Zosia pamięta. Nikogo nie wpuszczać. Złodziei i bandytów pełno się po schodach włóczy i tylko czyhają na to, żeby coś z przedpokoju zwędzić. Jak ktoś dzwoni, najpierw trzeba wyjrzeć przez łańcuch i jeżeli obcy, żeby nie wiem co mówił, nie wpuszczać.

— Rozumiem, proszę pana — powiedziała Zosia i zamknęła za swym chlebodawcą drzwi.

Bibka koleżeńska przeciągnęła się do rana. Świtało już, kiedy pan Bombelski zadzwonił do drzwi swego mieszkania.

Zaspana Zosia uchyliła drzwi, nie otwierając ich z łańcucha i ujrzała ledwo trzymającego się na nogach jegomościa, który w niczem nie przypominał jej eleganckiego pana. Koszula, kołnierzyk, kapelusz pomięte, krawat przekręcony na bok, nos czerwony, twarz napęczniała...

— Pan do kogo? — spytała ostro.

— Jakto do kogo? — dziwił się pan Bombelski. — Do siebie!

— Bujaj pan ciotkę, nie mnie! — mruknęła Zosia i zatrzasnęła drzwi.

— Ale to ja jestem! Ja! — ryczał pan Bombelski, waląc w drzwi. — Niech mnie Zosia wpuści!

— Szkoda gadać! Złodziei i bandytów pełno się włóczy! Przyszedł pijanica, żeby coś z przedpokoju zwędzić!

Pan Bombelski, widząc, że złością nic nie wskóra, próbował coś wskórać dobrocią.

— Zosiu kochana! Wpuść mnie! Jak się prześpię, zobaczysz, że to ja. Nie rób mi wstydu! Pięć złotych do pensji ci dołożę, tylko wpuść!

— Kogo innego bujać! — nie ustępowała Zosia. — Mój pan to jest elegancki mężczyzna, a nie taki oberwaniec.

— Paszport Zosi pokażę!

— A co mnie po paszporcie! Raz, że mogłeś go pan mojemu panu buchnąć, a po drugie ja czytać nie umiem.

Pan Bombelski jęknął boleśnie. Dozorcy nie chciał wołać, bo się bał kompromitacji.

— Niema rady — westchnął. — Muszę poszukać jakiegoś złodzieja, żeby się włamał do mojego mieszkania.

I powlókł się na miasto.

Napoleon Sądek.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

3-go grudnia na stadjonie w Berlinie

(GÓR.) Uwerturą do spotkania z piłkarzami niemieckimi w Berlinie miał pono być występ reprezentacji Warszawy w Gdańsku. Przyznajemy się, że uwertura ta, skromnie mówiąc, wypadła nieszczególnie. Są tacy, którzy zwalają całkowitą niemal winę na kapitana związkowego WOZPN.

Krytyka ta niezupełnie jest słuszna, jeśli się zważy, iż ci re prezentanci, na których najbardziej liczono, w decydującym momencie — zawiedli! A to już jest sprawa, która wymyka się z pod... kompetencji nawet najlepszego kapitana. Stało się jednak i obecne żale i głośne pretensje nie zmienią smutnego faktu. Przegraliśmy w Gdańsku, a więc na terenie, na którym winniśmy byli wygrać i to w sposób zdecydowany.

Uwertura nie udała się. Postarajmy się więc wobec tego, by właściwy „koncert", czyli mecz międzypaństwowy z Niemcami (po raz pierwszy w dziejach piłkarstwa polskiego) wypadł lepiej.

Bogatym akompanjamentem do tego być co bądź historycznego spotkania, są liczne artykuły nietylko w prasie krajowej, ale i zagranicznej. Z tych ostatnich głosów wynika, że Niemcy przygotowują się do tego meczu z rzadko spotykaną energją. Poza robotą ściśle techniczną wre tam akcja propagandowa, mająca na celu wywołanie jak największego zainteresowania w całych Niemczech.

Zadanie naszej narodowej jedenastki jest bardzo ciężkie. Stana do walki z zespołem dobrze notowanym na „rynku" europejskim i któremu ze względu na specyficzne warunki meczu szczególnie będzie zależało na uzyskaniu dobrego wyniku. Do walki tej stajemy nie bez szans. Niepotrzebnie tylko poniektórzy starają się obciążyć naszych reprezentantów balastem „posłannictwa". Nie wolno w ten sposób wpływać na psychikę graczy!

Mamy prawo tylko żądać od reprezentacyjnej jedenastki, aby w dniu 3-go grudnia na stadjonie w Berlinie walczyli zaciekle acz fair i zadokumentowali, że jesteśmy przeciwnikiem, z którym wszyscy muszą się liczyć.

Reprezentacja Polski — Team kombinowany 6:4 (2:1)

W Warszawie na stadjonie Legji odbył się mecz między powyższemi drużynami celem wyłonienia reprezentacji na mecz z Niemcami. W czasie meczu kapitan związkowy p. Kałuża dokonywał zmian w obu zespołach.

Mecz naogół dość interesujący mimo niedogodnych warunków atmosferycznych. Pokaźnym łupem bramek podzielili się: Matjas i Pazurek po 3 oraz Nawrot, Król, Włodarz i Malczyk.

Międzynarodowe projekty naszych pięściarzy

Mecz bokserski Warszawa — Gdańsk o nagrodę senatora Rauschinga, rozegrany zostanie ostatecznie 8 grudnia w sali cyrku warszawskiego o godz. 12.

Na dzień 17 grudnia przewidziane są spotkania Warszawa — Moskwa oraz Polska — Węgry — obie te jednak imprezy nie są jeszcze zakontraktowane.

Stosunki z pięściarzami niemieckimi zapowiadają się dość ciekawie, a mianowicie drużyna Herosu (Berlin) walczyć będzie 2 grudnia w Poznaniu z kombinowanym zespołem Sokół — Błękitni, w dniu 7 stycznia od będzie się mecz Poznań — Berlin, a 5 lutego mecz Polska — Niemcy.

Wyjazd polskiej reprezentacji do Szwecji został już ustalony. Drużyna nasza walczyć będzie 14 stycznia w Sztokholmie w meczu Polska — Szwecja, a następnie rozegra dwa spotkania międzymiastowe 17 i 19 stycznia w Sztokholmie i Geteborgu.

Rewanżowy mecz z Węgrami odbędzie się 18 kwietnia w Budapeszcie, t. j. w kilka dni po mistrzostwach Europy (11 — 15 - IV).

Nadto projektowane są mecze z Włochami i Austrją oraz liczne spotkania międzymiastowe.

Tragedja zdegradowanych mistrzów

Międzynarodowa kronika bokserska nie zanotowała dotąd wypadku, by zdegradowany mistrz wrócił na swój tron. Szczególnie jeśli chodzi o wagę ciężką. Nie udało się to nawet niezapomnianemu Dempseyowi. Gdy ostatnio Niemiec Schmeling przegrał do Sharkeya zdawało się, że po pewnym czasie uda mu się wrócić na tron. Rozczarowanie było kompletne, gdyż Schmeling został pokonany przez Maxa Baera.

Walasiewiczówna wraca w czerwcu do Polski

Jak podaje prasa polska w Ameryce, Walasiewiczówna oświadczyła po przybyciu do Ameryki, że w okresie zimowym zamierza obok studjów w wyższej szkole, przejść kurs pilotażu. Będzie ona startować kilkakrotnie na zawodach lekkoatletycznych **w hali, oraz na wiosnę w Ameryce i Kanadzie.** Przyjazd do Polski spodziewany jest w czerwcu.

Walasiewiczówna wzięłaby w Polsce udział w obozie treningowym, w meczach z Czechosłowacją, Italją i Japonją, w IV Igrzyskach Kobiecych **w Londynie oraz w Igrzyskach polskiej emigracji.**

PRZYJEMNA, CHOĆ DŁUGA PODRÓŻ

Jak to już podawaliśmy, w Europie bawiła hokejowa drużyna kobieca z Ameryki. Tournee Amerykanek trwało 2 miesiące, przyczem hokeistki odwiedziły główne miasta europejskie. Obecnie Amerykanki wróciły do domowych pieleszy. Obliczono, że w czasie swej podróży Amerykanki ogółem przejechały 20,000 klm., co stanowi połowę długości kuli ziemskiej.

Poza kratami Fordonu

Gorgonowa zarabia, Maliszowa opłakuje straconego Janka

W odległości 400 kilometrów od Warszawy, poza ciężkiemi murami więzienia w Fordonie spotkały się, skoligacone piętnem zbrodni, smutne bohaterki procesów krakowskich: Rita Gorgon i Maliszowa.

Sylwetki tej pary kobiecej tak dobrze, zdawałoby się, już znane ze spraw sądowych, inaczej przedstawiają się po zrzuceniu pozy, z jaką występuje każdy oskarżony przed obliczem sprawiedliwości.

Zewnętrznie zarówno Gorgonowa, jak i Maliszowa nie różnią się niczem od 247 towarzyszek niedoli więziennej. Te same szare suknie, drelichowe kaftany, tylko różne wyroki...

Gorgonowa przebywa w Fordonie od 28 września rb. jest już więc zadomowiona. Pracuje od miesiąca w warsztacie więziennym przy wyrobie swetrów z wełny, hodowanych tam na szeroką skalę królików Angora. Z wyczesek tych śnieżno - białych stworzeń przędzie na specjalnie sprowadzonych z Anglii maszynach szaliki, berety, rękawiczki i swetry.

Wyroby te nieznane na rynku prywatnym, odznaczają się niebywałą, niczem puch, delikatnością w dotyku, grzeją przytem pierwszorzędnie.

Narazie, sprawczyni nierozwikłanej zagadki willi w Brzuchowicach, zaliczona jest do klasy początkującej. Uczy się, dostaje jednak najniższą stawkę płacy, wynoszącą 48 groszy.

Z sumy tej połowę, to znaczy 24 grosze pozostaje do jej dyspozycji. Resztę otrzyma dopiero po 6 latach, by mieć własne grosiwo na opędzenie pierwszych potrzeb po odcierpieniu kary.

Gorgonowa nie cieszy się w Fordonie dobrą opinją. Kłótliwa, arogancka, pokazuje na każdym kroku swą wyższość. Wywołuje to czasem uśmiech politowania wśród wyrafinowanych zbrodniarek, które kwalifikują swe towarzyszki według wyroków. „Koło", to jest dożywotnie więzienie, nie mające nigdy końca jest uważane za największą kwalifikację do przewodzenia w plotkach celi.

Ostatnie miesiące postarzały ją bardzo, tak, że sława „pięknej Rity" z procesu należy do przeszłości.

Zresztą w każdem więzieniu pozostawiała po sobie niesmaczne wspomnienia. Jej niepohamowany charakter dał się we znaki administracji.

Przed rokiem, bezpośrednio po urodzeniu się jej dziecka, które sama nazywa „Perełką", nie zaś Kropelką, jak dotychczas zwykło się mówić, zbuntowała we Lwowie szereg położnic więziennych, oskarżając administrację o złe odżywianie.

Naczelnik więzienia Łączyński, który specjalną pieczą otaczał, dźwigającą wówczas brzemię wyroku śmierci, Ritę, wezwał ją do siebie. W ciszy gabinetu naczelnika Brygidek potoczyła się wtedy ciekawa rozmowa:

— Zorganizowała mi pani bunt. więźniów za tak troskliwą opiekę, jakiej pani doznaje — rzekł wzburzony naczelnik, — teraz jestem pewien, że nikt inny, tylko pani zamordowała Lusię.

— Jest pan bardzo złośliwy — odpowiedziała na to chłodno Gorgonowa.

— Dałbym swą głowę, za prawdziwość mych słów — usłyszała znów Rita.

Nie wzburzyła się wcale, lecz tym samym tonem odpaliła ostro:

— Nie warto ryzykować głowy, straciłby ją pan z pewnością.

W Krakowie przebywała Gorgonowa w celi wspólnej wraz z więźniami: Wszędybyłową i Figutową. Stosunki między niemi doszły do tego stopnia napreżenia, że po kilku dniach Rita wywołała wielką awanturę, z zastosowaniem humorystycznej broni kobiecej wyrywania włosów na wielką skalę.

Fordon potwierdza dotychczasowa opinję. Gorgonowa nie umie żyć z ludźmi. Nie doznaje też, ani współczucia, ani wyrazów pociechy od towarzyszek niedoli.

Wręcz odmiennie przedstawia się Maliszowa. Ta kobieta, będąca uczestnikiem zbiorowej masakry, dziwnie nie pasującej, do okazywanej na rozprawie, istotnie dozgonnej, wielkiej miłości małżeńskiej, zjednała sobie całe więzienie.

Wbrew temu, co podało jedno z pism warszawskich, Maliszowa nie pracuje. Zbyt ciężkie były jej przeżycia psychiczne, by spokojnie zabrać się do pracy.

Żal za powieszonym Jankiem czyni z tej kobiety-morderczyni ofiarę, na którą trudno patrzeć, nie otarłszy łez, ukradkiem. Uczynna, mimo apatji śpieszy z pomocą koleżankom. Wszystko przyjmuje z rezygnacją i pokora.

Najchętniej wspomina o ostatniej godzinie, spędzonej w nerwowem oczekiwaniu na śmierć, przy boku męża, w pokoju skazańców w Krakowie.

— To nie było takie straszne, jak ułaskawienie; żyłam z Jankiem chciałam więc z nim umrzeć — mówi otwarcie.

Nie myśli zupełnie o powrocie na wolność.

— Boję się życia, ono takie straszne i bezlitosne, wszędzie tylko pieniądze, pieniądze i pieniądze. Dla nich zbrukaliśmy naszą miłość krwią ofiar. Wina nasza jest wielka. Janek poniósł zasłużoną karę, dlaczego ja jestem tu?...

To pytanie zawisło na ustach Maliszowej i dręczy ja, nie dając spokoju, ani we dnie, ani w nocy.

Miesławski.

Prawo zwierząt — nakazem kultury

Zwierzęta istota niższa od człowieka, a jednak tak mu pod wielu względami bliska — znajduje się jeszcze w stanie ogromnego ucisku i poniewierki. Człowiek, który jest bardzo czuły, gdy chodzi o niego samego, nie ma dla zwierzęcia żadnych innych uczuć, poza surowością i okrucieństwem.

I to nietylko dla t. zw. zwierzęcia dzikiego, ale nawet dla najpożyteczniejszego zwierzęcia domowego, które człek chętnie mieni swym pomocnikiem i przyjacielem, ale poza temi gołosłownemi epitetami nic nie czyni, coby mogło ulżyć jego ciężkiej doli.

Tu już nie chodzi o litość ze strony pana stworzenia, jak się człowiek chętnie zwykł tytułować, ale o sprawiedliwość dla tych istot, które św. Franciszek w Assyżu nazywał młodszymi braćmi ludzkości.

Mimo wielkich przeobrażeń w życiu ludzkości stosunek ludzi do zwierząt jest nadal niesłychanie barbarzyński.

W wielu krajach, przodujących światu kulturą, zwrócono już uwagę na ten niesłychanie upokarzający dla człowieka stan rzeczy i liczne towarzystwa ochrony zwierząt walczą o prawo zwierzęcia.

W ustawodawstwie wielu krajów zajęto się już dziś zwierzęciem i wszelkie znęcanie się nad nim bywa tam surowo karane.

Wiwisekcja — to bezprzykładne okrucieństwo człowieka nad istotą, która cierpi i czuje tak, jak on, tylko nie ma możności się bronić, okrucieństwo, mimo pięknych haseł, nie dające się etycznie uzasadnić, została w wielu krajach zakazana, lub przynajmniej ograniczona.

Polska posiada już także piękne ustawodawstwo, zabraniające znęcania się nad zwierzętami, lecz mimo to bynajmniej nie kroczy w ostatnich szeregach tego barbarzyństwa.

Zwłaszcza najsmutniejszym przejawem w naszem życiu jest okrucieństwo dzieci względem zwierząt, na które niema reakcji z żadnej strony. Przecież doniedawna jeszcze dzieci w szkołach były zmuszane przez nauczycieli do krajania żab żywcem, mimo niejednokrotnie oporu z ich strony.

Co z takich dzieci wyrośnie? Zagranicą powstają liczne stowarzyszenia młodzieży, propagujące zmianę stosunku do zwierząt a stowarzyszenia dorosłych liczą dziesiątki tysięcy członków.

U nas wszelka praca na gruncie szkolnym spotyka się z wyraźną niechęcią władz szkolnych, a stowarzyszenia ochrony zwierząt wegetują.

A trzeba tylko porozmawiać z inspektorami Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt ile oni muszą znieść w czasie swych inspekcyj, gdy stając w obronie katowanego konia czy torturowanego psa, spotykają się ze zwartym frontem opozycji przechodniów.

Czas zerwać już z tem barbarzyństwem, zresztą sztucznie nam wszczepionem przez zaborców.

Należy sobie uświadomić, że walka o prawo zwierząt jest nakazem kultury.

L. Życki-Małachowski

Dziatwa szkolna jako czytelnicy gazety

W szkołach powszechnych w Pradze przeprowadzono szereg ankiet wśród uczniów i uczenic w wieku od lat dziesięciu. Ankieta objęła zgórą 6000 uczniów płci obojga, a celem jej było stwierdzenie, czy i jakie pisma czytają nieletni. Okazało się, iż 24 proc. z pośród owych 6000 nie czyta wogóle ani pism codziennych, ani perjodycznych; 25 proc. uczniów i uczenic czyta tylko pisma dla młodzieży, 30 proc. czyta poza tem jeszcze i pisma codzienne, 21 proc. czyta tylko gazety.

W gazetach interesują młodych czytelników wiadomości sportowe (36 proc. ogółu zapytywanych, tylko chłopcy), 25 proc. czyta tylko odcinek powieściowy, 14 proc. — wiadomości o wypadkach, katastrofach, 12 proc. poświęca uwagę wyłącznie opisom morderstw, 6 proc. interesuje się wiadomościami z całego świata, 5 proc. okazuje zainteresowanie dla spraw sądowych, reszta dzieli swoją uwagę między anegdoty, feljetony i ogłoszenia.

Konkurs na najpiękniejszy portret kobiety

Tow. Zachęty w Warszawie organizuje konkurs na najpiękniejszy portret kobiecy. Na wystawę konkursową nadsyłane być mogą jedynie prace z zakresu wszystkich dziedzin sztuk plastycznych, dotychczas w Zachęcie niewystawiane. Prace nadesłane podlegają jury Zachęty. Otwarcie wystawy nastąpi dn. 10 lutego 1934 r.

Za najlepsze portrety przewidziane są 2 nagrody równorzędne, na które Tow. Zachęty przeznacza 10 proc. sumy, uzyskanej za bilety wejścia na wystawę. Podczas wystawy będą zorganizowane plebiscyty artystów i publiczności, zwiedzającej wystawę, które głosowaniem przyznają artystom nagrody za najlepsze portrety. Jedną nagrodę otrzyma artysta, którego dzieło otrzyma największą ilość głosów w plebiscycie artystów, drugą nagrodę w tej samej wysokości artysta, którego dzieło otrzyma największą ilość głosów publiczności.

Ostatni termin nadsyłania portretów upływa dn. 1 lutego 1934 roku.

Plon pracy P.U.P.P.

Jak wynika z ostatnich zestawień. Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy na terenie całej Polski skierowały do pracy w ciągu września ogółem 41,430 bezrobotnych, w tem 36,539 mężczyzn, oraz 4,891 kobiet.

Z ogólnej liczby skierowanych do pracy 3.038 osób przypada na przemysł górniczy, 987 na hutniczy, 1.810 na metalowy, 373 na włókienniczy, 2,402 na budowlany. 1.911 na inne grupy zawodowe, 26,258 na grupę robotników niewykwalifikowanych, 1.059 na robotników rolnych, 705 na pracowników umysłowych, 231 na robotników młodocianych, oraz 2.707 na służbę domową.

Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy na terenie województwa śląskiego skierowały do pracy 8.517 bezrobotnych, na terenie województwa poznańskiego 5.582, m. st. Warszawy 4.959, kieleckiego 4.017, warszawskiego 3.994, krakowskiego 2.756, łódzkiego 2,351, lwowskiego 2.213, lubelskiego 1.419. w pozostałych zaś województwach poniżej 1000 osób.

ZE ŚWIATA PRACY

Ruch zawodowy

NIELETNI I KOBIETY

W dniach najbliższych ukazać się ma rozporządzenie ministra opieki społecznej, wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu, spraw wewnętrznych, skarbu, spraw wojskowych, poczt i telegrafów oraz komunikacji, o spisach robót wzbronionych dla młodocianych i kobiet. Rozporządzenie to wydane będzie na mocy ustawy z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet.

Zakazy pracy młodocianych i kobiet dotyczą zakładów przemysłowych, hutnictwa i górnictwa, handlu, biurowości, komunikacji i przewozu, oraz innych zakładów pracy, które, choć nie obliczone na zysk, prowadzone są w sposób przemysłowy. Zarządzenia te nie dotyczą natomiast osób, zatrudnionych przy pracy domowej.

Spis robót wzbronionych dla młodocianych obejmuje 18 działów pracy, dla kobiet zaś 15 działów. Rozporządzenie wejdzie w życie w pół roku po ogłoszenin.

PRACOWNICY SPÓŁDZIELCZY

Akcja Związku Pracowników Spółdzielczych, mająca na celu przeprowadzenie oficjalnego uznania odpowiedzialnych sklepowych pracownikami umysłowymi, w najbliższym czasie zostanie załatwiona ostatecznie.

Jak się dowiadujemy, czynniki decydujące odnoszą się do tej sprawy pozytywnie. Związek Pracowników Spółdzielczych przeprowadza obecnie konferencje w sprawie umów zbiorowych w spółdzielniach na terenie okręgu warszawskiego.

PRACOWNICY MIEJSCY

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych (urzędników) stwierdza w piśmie, wystosowanem do prezydenta miasta Warszawy, że w ostatnich tygodniach całemu szeregowi długoletnich pracowników zaproponowano pozostanie w służbie miejskiej z warunkiem wyrażenia zgody na obniżenie płac. Są nawet wypadki, że propozycje te dotyczą obniżenia płacy prawie o 50 procent.

W obecnej konjunkturze pracownicy przyjmują te propozycje, aby nie utracić możności zarobkowania wogóle. Pragmatyka służbowa nie zna innej drogi degradacji robotnika, jak tylko przez wyrok dyscyplinarny. Poza tem obniżenie płac stosowane jest do najzdolniejszych pracowników; gdyż mniej zdolni są wogóle zwalniani ze służby przy redukcji w pierwszym rzędzie.

Zarząd Związkn prosi przeto prezydenta miasta o spowodowanie, aby w dalszym ciągu utrzymano zasadę nieobniżania pracownikom miejskim kategorji płac (poza karą degradacji), a w wyjątkowych wypadkach gdy obniżenie to jest uzasadnione koniecznością, aby pracownikom przyznawany był czasowy dodatek wyrównawczy.

KOLEJARZE

Na co zużywają swe fundusze organizacje zawodowe pracowników kolejowych, najlepiej świadczy cyfra wydatków samopomocowo - zawodowych najliczniejszej organizacji zawodowej pracowników kolejowych t. zw. Zjednoczenia Pracowników Kolejowych (Kolejowców Polskich), która w ciągu zaledwie kilku lat na odprawy emerytalne, zapomogi pośmiertne i obronę prawną wydała kwotę 5.054.388 złotych i 23 gr. Ponad pięć miljonów złotych, to wielki kapitał społeczny, który komulowany przez związek zawodowy powraca do pracowników kolejowych, w formie zapomóg i akcyj zawodowych.

Tego rodzaju działalność organizacji zawodowej wzmacnia jej szeregi, dając zaufanie, podstawę, kierownikom ruchu zawodowego do czynniejszej obrony ich interesów zawodowych.

W „mokrej“ Ameryce

Stany Zjednoczone są już od dłuższego czasu „mokre“, aczkolwiek formalnie i oficjalnie ustawa o prohibicji alkoholu zostanie odwołana dopiero 5 grudnia r. b. Tymczasem Amerykanie piją na umór, nie uciekając się już do pomocy szmuglerów i potajemnych szynkarzy, nie przepłacając za kiepską wódkę.

Coprawda niema jeszcze w obiegu i sprzedaży szlachetnych win zagranicznych i likierów, ale można zapijać się dowoli piwem i krajową whisky.

Smucą się właściciele t. zw. speakeasies, tajnych szynków, którzy stracili źródło obfitych zarobków, smucą się też bandy gangsterów, którzy gromadzili spore majątki, a nawet duże fortuny podczas okresu prohibicyjnego.

Za kilka miesięcy prohibicja będzie już w pamięci Amerykanów cieniem cienia, a po nieudanym eksperymencie wypędzenia djabła alkoholu pozostanie tylko niesławna historja. Przeprowadzenie w swoim czasie prohibicji pociągnęło za sobą wielkie wydatki. Utrzymanie ogromnego aparatu urzędniczego kosztowało około 500 miljonów dolarów.

Jeśli obliczyć teraz podatki od alkoholu, które przez czas istnienia prohibicji nie wpływały do skarbu, to suma ta sięgnie około 800 miljonów dolarów.

Prohibicja pociągnęła też za sobą liczne ofiary w ludziach. Zorganizowany przemyt i tajna sprzedaż oraz fabrykacja alkoholu tak się opłacały ich organizatorom, że byli oni w stanie utrzymywać uzbrojone bandy, które prowadziły regularną wojnę podjazdową z agentami prohibicyjnymi, celnikami i z policją.

To też historja prohibicji notuje zgon 79 urzędników i policjantów oraz 175 osób prywatnych, zabitych podczas starć ulicznych, pościgów, ataków na gniazda szmuglu.

Sądy miały też nielada pracę na tle naruszeń ustawy prohibicyjnej, a więzienia gościły w swych murach dziesiątki tysięcy ludzi, odsiadujących wyroki z tytułu nie tylko przyłapania na prohibicji lub szmuglu zakazanego alkoholu, lecz również i na konsumowaniu go w podejrzanych tajnych knajpach.

Ogółem odsiedziało kary więzienne z tego tytułu 73.383 osoby, a agenci prohibicyjni wykryli i zamknęli 23.165 potajemnych fabryk i fabryczek piwa i wódki.

Ogromnie zajmująco przedstawia się rubryka konfiskat automobilów ciężarowych i osobowych, które służyły do transportowania zakazanych ładunków „wody ognistej“. Aż 11833 wozy uległy przymusowej konfiskacie.

Poza tem zabrane zostały i skonfiskowane przez władze prohibicyjne 15.244 aparaty destylacyjne, 3.261.746 galonów piwa, 1.665.667 galonów czystego alkoholu, 324.000 galonów wina, 4.961.682 funty różnych produktów służących do wyrobu piwa i wódki, wreszcie 32.827.086 galonów nawpół gotowego piwa.

Według opracowanej przez Clark Warburtona statystyki probicji za dziesięć lat istnienia billu Volsteada, wydali Amerykanie 36 miljardów dolarów na konsumcję szmuglowanego i tajnie fabrykowanego alkoholu.

Obecnie, gdy prohibicja należy już do przeszłości rząd rozważa kwestję ceł na napoje alkoholowe pochodzenia zagranicznego oraz podatku od napojów wyrobu krajowego. W celu ostatecznego zwalczenia bootlegerstwa proponuje rząd obłożenie piwa, wina, wódek niewielkim tylko podatkiem, tak, aby ceny ich nie były z tej racji podwyższone, aby szmuglerzy nie mieli okazji i pola do konkurowania z produkcją i sprzedażą jawną.

Wolno się jednak spodziewać, iż w kilku stanach, które sprzeciwiają się stanowczo zniesieniu prohibicji, np. w południowej i północnej Karolinie, będzie istniał nadal nielegalny handel i przemyt alkoholu.

W każdym razie w stosunku do olbrzymiego terytorjum Stanów Zjednoczonych będą to już tylko niewielkie czarne plamki.

Tak więc ogólny bilans dziesięcioletniej historji prohibicji w U. S. A. wypadł bardzo niepomyślnie dla jej inicjatorów i twórców, a rezultaty tego eksperymentu odstraszą zapewne i inne kraje, któreby kiedykolwiek chciały i zamierzały wkroczyć na tę samą drogę zwalczania alkoholizmu.

Kino dla automobilistów w Filadelfji

W Filadelfji założone zostało specjalne kino dla automobilistów, którego widownia, ogromnych rozmiarów, pomieścić może czterysta aut. Filmy ogląda się, nie wychodząc z samochodu, które stanowi jednocześnie lożę. Można zatem w niem swobodnie rozmawiać nie przeszkadzając sąsiadom, posilać się kanapkami i lemoniadą.

Na widowni znajdują się specjalne wzniesienia, dzięki którym nawet z dalej ustawionych wozów bardzo dobrze się widzi. Obraz rzucany jest na ekran z boku, z odległości 18 metrów, a aparat dźwiękowy reprodukuje doskonale dźwięki nawet na odległość 150 metrów.

Oryginalne kino jest licznie odwiedzane przez palaczy, ponieważ jest to jedyne kino w Stanach Zjednoczonych, w którem wolno palić.

NASZE DZIECI

— Ja chodzę spać z kurami.

— Pokaż mi, ciociu, jak ty włazisz na grzędę.

•

— Czemu pijesz tran tylko wtedy, gdy go dostajesz od babci?

— A bo babci tak się ręce trzęsą, że połowa tranu się rozlewa.

Prace i plany Tygodnia Książki Polskiej

Z ważniejszych imprez w czasie Tygodnia Książki Polskiej na terenie Poznania wymienić należy odczyt zbiorowy o książce z różnych punktów widzenia, który będzie wygłoszony 28 bm. w auli WSH, odczyt o bibljotece Kasprowicza, wygłoszony w muzeum miejskiem, wystawę książki dawnej w Muzeum Wielkopolskiem i książki współczesnej w Poznańskiem Towarzystwie Przyjaciół Nauk, wystawę graficzną w Państwowej Szkole Zdobniczej, wreszcie wystawę objazdową, która dotrze do 50 miast niepowiatowych.

W Wilnie ukonstytuował się Komitet TKP pod przewodnictwem rektora Witolda Staniewicza. Do Komitetu należą ponadto: p. Kazimierz Szelągowski, kurator okręgu szkolnego, Wiktor Maleszewski, prezydent miasta, Kazimierz Rutski, prezes Związku Księgarzy i Witold Hulewicz, prezes Związku Literatów. Wśród innych imprez przewidziane jest także urządzenie loterji książkowej.

Zawiązał się również Komitet powiatowy TKP w Wilejce pod przewodnictwem p. Stasiuna, dyrektora miejscowego gimnazjum.

W Łodzi obchód TKP rozpocznie się od uroczystego otwarcia wystawy książek w sobotę 25 b. m. Na wystawie będzie zainstalowane radjo. Ustalono również terminy zwiedzania miejscowych bibljotek oraz wystawy książki dawnej przy Muzeum Miejskiem. Będzie urządzona loterja książkowa, a wszystkie wygrane będą umieszczone na wystawie. W dn. 3 grudnia odbędzie się akademja lub też żywy dziennik. Wystawa objazdowa dotrze do różnych miejscowości województwa.

Koło Miłośników Książki w Zamościu z prezesem, adw. Henrykiem Rosińskim na czele, podjęło się zorganizowania Tygodnia Książki Polskiej na terenie Zamościa i pow. zamojskiego. Na okres „Tygodnia“ będzie urządzona wystawa książki polskiej ze szczególnem uwzględnieniem książki, wydanej w Zamościu. Poza tem jednym z punktów programu będzie uroczysta akademja dla szerszej publiczności, projektowana na dn. 1 grudnia r. b.

Zabytki przedhistoryczne

znaleziono we wsi Bilewo

Na terenie wsi Bilewo pow. sieradzkiego w czasie orki wieśniacy wydobyli z ziemi oryginalnych kształtów garnek z kośćmi. Przybyła specjalna delegacja muzeum etnograficznego stwierdziła, że garnek stanowi rodzaj urny i pochodzi z wieku 3 wzgl. 2 przed Chrystusem. Ponieważ garnek znaleziono na wzgórzu specjalnego kształtu, istnieje prawdopodobieństwo, że znajdują się tam starożytne grobowce, wobec czego teren zabezpieczono i na wiosnę rozpoczęte mają być roboty wykopaliskowe.

Na terenie gminy dziatkiewickiej, pow. równieńskiego miejscowa ludność ustawicznie znajduje rozmaite przedmioty, świadczące, że okolica ta posiada bogate zabytki przedhistoryczne i z wieku XI — XIII. W ostatnich dniach na polach wsi Rzeszów znaleziono doskonale zachowany grot kamienny, w Jasieniewiczach bronzowy krzyżyk z XII wieku, w Wierchowsku zaś zakrzywiony miecz bronzowy. Znaleziska te przekazano do Muzeum Wołyńskiego.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Stasieńka z Wilna

tak nam opisuje swe kłopoty:

„Poznałam bardzo ładnego i przystojnego Witka. Pokochałam go. Z wzajemnością. Niestety, po dwuletniej znajomości naszej, na drodze mego szczęścia stanęła pewna blondynka. Zostałam zdradzona.

W towarzystwie męskiem cieszę się jaknajlepszem powodzeniem, pomimo iż jestem niezamożna. Gardzę jednak wszystkimi mężczyznami i najchętniej wytępiłabym cały ród męski. Tyle fałszu i zdrady! Jestem jeszcze młoda, mam zaledwie 17 lat, a tyle już zaznałam rozgoryczenia. A to wszystko przez te czarne oczy Witalisa... Dłużej tego nie zniosę, tembardziej, że spotykam Witka coraz częściej w towarzystwie tej panny. Rozpacz moja jest bezgraniczna. Możliwe, że jest bogatsza.

Redaktorze drogi, co robić? Po całych nocach nie sypiam, bo wciąż on mi stoi przed oczyma. Błagam o wydrukowanie mojego listu. Chcę, żeby moja rywalka to również przeczytała i wiedziała, co mi narobiła. O, jakżebym chętnie powiedziała: „Witku, kocham cię!“ Ale czy wróci? Bardzo wątpię. Radź mi, Redaktorze, bo od ciebie zależy cała moja przyszłość“.

Zdaje mi się, że niesłusznie używa Pani słowa „rywalka“, kochana Panno Stasieńko. Rywalka — to znaczy współzawodniczka, walcząca z panią o coś, czy o kogoś. Tymczasem ja tu nie widzę żadnej walki. Przyszła blondynka, zabrała Pani Witka, — Pani nic. Tak nie można. Owszem, właściwie można, ale to tylko dobre dla ludzi o bardzo silnym duchu, którzy sobie mówią: „Proszę bardzo, jeżeli ten Witek tak łatwo dał się zabrać, to widać mnie bardzo nie kochał, niech więc sobie idzie z Panem Bogiem. Znajdę sobie stu innych na jego miejsce, zwłaszcza, że amantów nie brak“.

Pani nie należy do tych osób, bo wciąż Pani tęskni za Witkiem. Trzeba więc także zostać „rywalką“, to znaczy walczyć o Witka, skoro Pani nadal pragnie go odzyskać. Owszem, powiedzieć mu: „Witku, kocham cię“ i wiele innych rzeczy. Postarać się ożywić w nim dawne wspomnienia, rozwinąć cały arsenał kobiecych sposobów i sposobików, które Pani z pewnością lepiej zna ode mnie, bo każda kobieta ma to we krwi. I co najważniejsze — przystąpić do walki z wiarą w zwycięstwo, a nie już zgóry wątpić o pomyślnym wyniku, jak to Pani czyni w liście.

Proszę natychmiast zabrać się ostro do Witka, uczynić wszystko możliwe, aby go odzyskać, a jeżeli nawet po długiej walce blondynka okazałaby się silniejsza, to też nie martwić się wiele doznaną porażką, tylko szukać sobie innego, a ręczę, że w jego ramionach zapomni Pani o pięknym Witku. Ale narazie o tem nie myślmy, tylko z wiarą w zwycięstwo rzucajmy się do walki o Witka i odbierajmy go blondynce, jako swoją, tylko że wydartą własność. Z mojej strony życzę Pani z całego serca zwycięstwa, o którem proszę mnie zawiadomić.

P. Lilce z Białegostoku.

Lekarz ma słuszność. Skoro to wszakże niemożliwe, więc proszę z całem spokojem postąpić tak, jak Pani radzi druga koleżanka. Szkoda zdrowia! To jedyne mądre i celowe wyjście z sytuacji. Jeżeliby Pani chciała szczegółowszą informację, proszę do mnie napisać powtórnie. Na wszelki wypadek, niech Pani poda adres. Może co poradzimy.

P. Wacław S-ki z Piotrkowa

pisze nam, że kocha się z wzajemnością w pięknej i miłej Naci, przyczem: „Bezgraniczna miłość potęguje się z każdym dniem i stajemy się coraz szczęśliwsi i dumni ze swej miłości nad życie“.

Poprzysięgli sobie że razem przejdą przez życie. P. Wacław twierdzi: „Gotów jestem utracić raczej życie, niż moją Nacię, w której widzę całą moją przyszłość“. Niestety, ktoś obmówił p. Wacława w niecny sposób przed rodzicami Naci, dowodząc, że nie pracuje i wogóle nie jest Naci godzien. P. Wacław z oburzeniem odrzuca to oszczerstwo, twierdząc że jest urzędnikiem państwowym o dużych kwalifikacjach, poza tem dobrym i uczciwym człowiekiem, wreszcie zdołał już sobie zaoszczędzić sporą sumkę pieniędzy, wystarczającą na założenie gniazdka rodzinnego, słowem, nie poczuwa się do niczego ujemnego.

Słysząc takie słowa, aż się rozpłakał z oburzenia, a p. Nacia z nim razem, nie chcąc nawet słyszeć o rozłące, od której oboje wolą grób. Ale czyż mają iść w zaświaty, gdy życie przed nimi dopiero otwiera się i to tak promiennie. Są oboje młodzi, silni, pracowici, nie marzą o niczem innem, jak tylko o uczciwem kroczeniu przez życie ręka w rękę.

P. Wacław prosi o radę, co czynić, żeby się połączyć z narzeczoną i jak błagać rodziców Naci.

Jest na to prosty sposób. Należy udać się do rodziców Naci i udowodnić nieprawdziwość oszczerstw i kalumnij, rzucanych na Pana. Nie przejdzie to Panu, zapewne, z trudnością, bo nietrudno przecież udowodnić, że się jest urzędnikiem państwowym i że się posiada taką a taką sumę pieniędzy.

Co do opinji, przypuszczam, że Pan również będzie mógł powołać się na niejedną osobę. Należałoby także koniecznie postarać się ustalić kim jest właściwie ten ktoś, co Pana oczernił i zażądać od niego kategorycznie odwołania jego słów przed rodzicami Naci, grożąc w przeciwnym razie procesem sądowym o zniesławienie. Przypuszczam, że jeżeli Pan się energicznie weźmie do rzeczy, uda się Panu go osiągnąć.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Wacław oddychał ciężko, ale ciała nie miał rozpalonego. Nie był więc chory, miałby przecież gorączkę. Mojego dotknięcia, jakby nie poczuł.

Zbliżyłam głowę do jego twarzy i pocałowałam go w policzek. Ani się ruszył!

Wtedy ogarnęła mnie złość! To ja go chcę przeprosić, dopytuję się, łaszę, a on zachowuje się, jakby mnie nie było?! Odwróciłam się tyłem, twarzą do ściany i pomyślałam sobie:

— Przyjdzie koza do woza! Opamiętasz się i będziesz sam chciał, żebym cię pocałowała! Będziesz mnie o to jeszcze prosił!

Byłam bardzo zmęczona i, zdaje się, prędko zasnęłam.

Spałam czujnie i budziłam się co chwila, kiedy tylko się poruszył. Byłam jednak bardzo rozespana i nie wiem, czy spał w nocy, czy przez cały czas tak leżał z otwartemi oczami.

Było jeszcze zupełnie ciemno, kiedy wstał.

Zapalił elektryczność i zaczął się ubierać.

Przykryłam się na głowę i przyglądałam się przez szparkę, co on wyrabia.

Zaczął się golić, myć, wyjął z kufra czarny garnitur, białą sztywną koszulę.

— Dokąd się on tak stroi? — pytałam sama siebie, ale ani rusz nie mogłam zgadnąć.

Spoglądał często na zegarek, pomyślałam więc, że może ma zamiar wyjechać. Ale o tej porze, wiem doskonale, niema żadnego pociągu!

Więc poco się tak stroi?

Nie wytrzymałam dłużej, wyskoczyłam z łóżka, podbiegłam do niego.

— Co się z tobą dzieje, Wacławie? — zaczęłam się dopytywać. — Przestań mnie dręczyć! Powiedz! Dokąd idziesz tak wcześnie?

Odezwał się wreszcie:

— Połóż się i śpij spokojnie!

— Ale powiedz, dokąd idziesz? Co ci jest? Dlaczego nie chcesz ze mną mówić? Przecież przebaczyłeś mi, choć nie miałeś mi co przebaczać, bo nie zdradziłam cię! Dopiero go spotkałam wczoraj i nawet nie miałam kiedy wyjaśnić mu wszystkiego.

Wacław już się więcej do mnie nie odezwał. Widziałam, że mu się czegoś śpieszy. Kiedy wspomniałam o Jerzym, spojrzał na mnie raz jeden, ale zaraz włożył palto, cylinder, którego prawie nigdy nie nosił, i wyszedł.

Nawet nie powiedział mi „dowidzenia".

Poszedł w cylindrze... Chodzi w tej czarnej rurze tylko na jakieś wielkie uroczystości. Cóżby tu miał za uroczystość? I dlaczego nic o niej nie chce powiedzieć?

Wróciłam do łóżka, ale nie mogłam już zasnąć. Włożyłam szlafrok i piszę.

Niespokojna jestem. Sama nie wiem dlaczego. Co on takiego knuje, co on zamierza?...

Co oznacza ten strój uroczysty?

18 stycznia 1928 roku.

Chyba niema nikogo na świecie, ktoby przeżył tyle, co ja!... Może to nie jest życie, tylko sen taki dziwaczny?... Ale moje cierpienia były aż nadto bolesne, by miały być snem!

Przez te parę tygodni żyłam jak w oszołomieniu.

Nie zapomnę póki życia tej daty 14 grudnia, kiedy się dowiedziałam o zbrodni Wacława!...

Pisałam już, mój drogi pamiętniku, jaka byłam niespokojna, kiedy tak Wacław się odmienił i zaczął przepadać z domu. Zachodziłam w głowę, co się mogło z nim stać i ani mi przyszła do głowy taka zbrodnia!...

Mężczyźni są potworami, obrzydliwemi potworami. Nawet najłagodniejsi, jak Wacław!...

Rozwidniło się już zupełnie, śnieg padał. Było ładnie na dworze.

Ale mnie to jakoś nic nie cieszyło. Jakbym przeczuwała, że stanie się nieszczęście. Zaczęłam się ubierać, kiedy Wacław wrócił.

Wpadł do pokoju, jak zwarjowany.

— Szykuj się do wyjazdu! Wyjeżdżamy natychmiast do Warszawy! — wołał od progu.

— Dlaczego? Co się stało? Przecież trzeba wszystko pakować? — dopytywałam się.

— Pakuj prędzej! Zaraz jedziemy! Natychmiast! — wołał wkółko, nie odpowiadając na moje pytania.

— Ależ teraz niema pociągu! — tłumaczyłam mu. — Pociąg odchodzi dopiero przed wieczorem!

— To nic! Jedziemy i tak! Jak najprędzej!

Myślałam, że naprawdę zwarjował. Oczy miał błędne, spocony, potargany, ręce mu się trzęsły. Każdy pomyślałby to samo na mojem miejscu: pociągu niema, a on krzyczy, że to wszystko jedno — jedziemy!

— Uspokój się — mówię do niego. — Opanuj się! Co się z tobą dzieje? Co się stało?

— Ja zaraz wrócę! Ty tymczasem pakuj rzeczy. Wynajmę samochód!

— Ależ nie można przez śniegi i w taki mróz wieźć dzieci samochodem! Pozaziębiają się!

Ale! Nawet mnie nie słuchał! Wybiegł z mieszkania w rozpiętem futrze.

Ale cóż? Kazał pakować rzeczy, więc zaczęłam się pomału kręcić po mieszkaniu, zgarniać rzeczy. Sama już byłam zdenerwowana, że nic mi nie szło. Wszystko leciało mi z rąk. Wylałam Lusinkowi kakao i kazałam pójść Kolasińskiej po drugą szklankę.

Nagle wpada Kolasińska zpowrotem do mieszkania, jak bomba, bez kakao. Cała dygocze, ręce jej się trzęsą. W trzęsących się rękach trzyma gazetę.

Stanęła przede mną i jęczy:

— Paniusieczko! Pani Tolu!... Och, nieszczęście!

Jakby mi kto nóż wsadził w serce.

Podbiegłam do niej i pytam się:

— Co się stało? Niech Kolasińska mówi!

— Och, nasz pan!... I pan Jerzy!...

— Niechże Kolasińska mówi, na miłość Boską! — krzyczałam i aż nogami tupałam ze zdenerwowania.

Wyciągnęła do mnie gazetę.

— Niech pani czyta! Niech pani czyta!... O, nieszczęście, nieszczęście!...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

To już szósty taki atak. Boże, jeżeli mnie chcesz do siebie powołać, spraw przynajmniej, abym się tak okrutnie nie męczyła!".

„25-tego.

Ignaś ma niedługo przyjechać.

Ten biedny chłopiec musi nas nienawidzieć. My opływamy we wszystko, a on, taki nasz bliski krewny, jest niemal w nędzy.

Owszem, Kazik mu pomaga, ale cóż to znaczy? Czy nie lepiej byłoby, zamiast wyrzucać tyle pieniędzy na zbytki, dać Ignasiowi większą sumę pieniędzy, żeby mógł się jakoś zagospodarować? Niech tylko trochę wyzdrowieję, a zajmę się tem.

Nie powinno się tolerować takich nierówności w rodzinie. Stąd potem tylko zawiść i niechęć"...

„29-tego.

Już nie mam sił pisać ani nawet myśleć. Już boję się nawet pić wodę. Zamiast gasić pragnienie, szkodzi mi. Głowa mi ciąży i tak mi się chwilami zdaje, jakby mi serce bić przestawało. Gdzie są ludzie, których kocham? Czyż ujrzę ich jeszcze kiedykolwiek? Dlaczego ich tu niema ze mną? A zwłaszcza jego... Jego?..."

„3-go.

Straszliwa myśl przyszła mi do głowy. Kazik... Widziałam, jak wchodził ukradkiem do mojego pokoju. Wyszedł po chwili taki straszliwie blady i przerażony... O, Boże, Boże, wybacz mi moje myśli i podejrzenia!"

„6-go.

Trochę mi lepiej. Nie pije już ani kropelki niczego. Boję się tknąć nawet jedzenia. Czuję, że już jestem zgubiona i to... przez niego... Edyta napisała do Jerzego, aby przyjechał mnie ratować. Przyznała mi się do tego dopiero dziś. Ale czy Jerzy jeszcze zdąży na czas?"

Gdy pisała te słowa, nagle usłyszała kroki. Szybko schowała pamiętnik i odrzuciła głowę wtył...

Po chwili wszedł Kazimierz z Ignacym, który na widok Helenki przeraził się okropnie....

. . . .

Jeżeli dotychczas Ignacy miał jakie podejrzenia co do słuszności przewidywań Soni, to teraz wszystkie odrazu pierzchnąć musiały. Dowód zbrodni miał wyraźnie przed oczami. Z Helenki pozostał zaledwie już tylko cień...

Ignacy aż się cofnął. Sonia miała słuszność. To pachniało zbrodnią.

Widział przecież Helenkę jeszcze przy odjeździe. To niemożliwe, aby sama tylko coroba tak ją zżarła...

Nie miał odwagi rzec słowa. Zbliżył się do niej tylko i ukłonił nisko, jakby z szacunkiem dla jej męczeństwa.

Wskazała mu krzesło obok siebie i wypytywała się o krewnych i znajomych z Warszawy.

Chwilami musiała przerywać, bo jej sił brakło...

Hrabia Kotwicz wyszedł z pokoju...

Helenka zapytała:

— Jestem bardzo zmieniona, prawda?

Wybełkotał coś uspakajającego. Potrząsnęła głową i zaprzeczyła:

— Nie, niech pan nie stara się mnie omamiać. Zresztą, po moich cierpieniach widzę, że już lada dzień będzie po mnie... I to nawet lepiej...

— A cóż lekarze?

— Nawet ich nie wzywałam, bo i tak nie poznaliby się na mojej chorobie. Jeden może tylko poznałby się i tego chętnie widziałabym u siebie.

— Doktór Romocki, zapewne? Czemuż go pani nie zawezwie?

— Już to za mnie uczyniono.

— Ach, więc ma przyjechać?

Hrabina skinęła głową i wyszeptała ledwo dosłyszalnie:

— Pragnęłabym dożyć tylko do jego przyjazdu... aby się z nim pożegnać. Potem umrę spokojnie...

Potem zapytała Ignacego o jego siostrę. Miał rzeczywiście siostrę Martę, która prowadziła mu gospodarstwo na wsi. Była to stara panna. Nie miała posagu, nie mogła więc wyjść zamąż w swojej sferze, a innej „nie uchodziło" hrabiance. Była poza tem bardzo dobra i poczciwa, bogobojna kobiecina, z trudem borykająca się z nędzą, bo brat wyciągał każdy grosz z ubogiej gospodarki.

— Bardzo lubiłam siostrę pańską. Zapisałam jej czwartą część spadku po mnie. To bardzo wielka suma. O, proszę niech pan spojrzy — rzekła Helenka — i pokazała mu wyjęty z biurka zapis testamentowy.

Dodała:

— Tylko niech to pozostanie między nami.

Ignacy ucałował rękę hrabiny...

Wyszedł, aby jej dłużej nie męczyć rozmową. Zresztą, miał przecież nie odstępować Kazimierza. Zapytał go:

— I cóż? Słaba nadzieja, co?

— Lekarze mówią, że niema żadnej. Chciałbym już nawet, aby śmierć skróciła jej cierpienia.

— Ona tego samego sobie życzy. Mówiła mi właśnie... A czy ci mówiła o doktorze Romockim?

— Nie. A co?

— Ma wkrótce przybyć tu...

— Ach, tak? No... to... bardzo dobrze — rzekł, ale zapałał wściekłością.

Po chwili wszakże opanował się, myśląc sobie:

— A niech przyjeżdża. Zastanie już tylko zimne zwłoki...

Nazajutrz od wczesnego ranka Ignacy kręcił się, myszkował i węszył. Miał to przecież przez Sonię surowo nakazane. Ale jak coś wykryć?

Nie miał już teraz najmniejszych wątpliwości co do zbrodniczych zakusów Kotwicza. Wiedział, że to zbrodniarz równie przebiegły, jak okrutny. Potrafił z pewnością tak zatrzeć ślady, że nikt nic mu udowodnić nie zdoła.

W pewnej chwili spostrzegł, że Kazimierz wyszedł z domu. Choć Ignacy nie należał do ludzi odważnych i stanowczych, zrozumiał jednak, że trzeba korzystać z każdej sposobności. Udał się więc natychmiast do pokoju Kazimierza.

Zwrócił jego uwagę mały sekretarzyk z szufladkami. Przeszukał je, ale nic ciekawego w nich nie znalazł.

Tylko w jednej szufladce odkrył ślady podwójnego dna. Sprawdził, czy tak jest doprawdy.

Okazało się, że tak. Było podwójne dno. Uśmiechnął się radośnie, jak nędzarz, który nagle odnalazł wielki skarb.

D. c. n.

Listopad
27
PONIEDZIAŁEK
Wirgiljusza

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Wyjaśnienie przepisów i zarządzenia

Z powodu mylnego interpretowania przepisów P. Z. P. N. i postanowień rozgrywek o mistrzostwo, przez szereg klubów, Polski Związek Piłki Nożnej wyjaśnia, że:

1) gracz wykluczony z powodu przewinienia na zawodach, nie może grać w dogrywce tych zawodów,

2) gracz, który brał udział w zawodach, został potem zdyskwalifikowany, nie może brać również udziału w dogrywce,— wolno natomiast wstawić zamiast niego innego gracza uprawnionego do gry w pierwszym meczu (to samo dotyczy w wypadku niemożności wzięcia udziału w dogrywce z innych przyczyn, któregokolwiek gracza biorącego udział w pierwszej części zawodów),

3) stwierdzono, iż coraz częściej zachodzą podczas zawodów piłkarskich wypadki nieodpowiedniego zachowania się publiczności i braku dyscypliny sportowej u drużyn biorącej udział w zawodach. Z tego powodu Polski Związek Piłki Nożnej wydał zarządzenie do wszystkich podległych Okręgów, by przy urządzaniu imprez piłkarskich stosowane były w całej swej rozciągłości środki uniemożliwiające niewłaściwe demonstracje ze strony publiczności, oraz stosowanie rygoru względem graczy i drużyn dopuszczających się wykroczeń.

Międzypaństwowe zawody piłkarskie

Na ostatniem posiedzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej, uchwalono rozegrać w przyszłym sezonie (1934) następujące zawody piłkarskie:

Z Czechosłowacją w Pradze w miesiącu kwietniu, z Jugosławją w Zagrzebiu, termin narazie nie ustalony, z Niemcami w Warszawie w jesieni (do 15 października 1934), ze Szwecją w Götemborgu, 24 maja 1934, z Rumunją w Warszawie, termin nieustalony.

Zimowe mistrzostwa w grach sportowych

W obecnym sezonie zimowym odbędą się zimowe mistrzostwa w grach sportowych, które obejmą nietylko siatkówkę pań i panów, jak w roku ubiegłym, lecz ponadto i koszykówkę. Najpierw zostaną rozegrane mistrzostwa w poszczególnych Okręgach, poczem zmycięzcy okręgowi, spotkają się między sobą w meczach finałowych, które odbędą się w miesiącu lutym 1934.

Walne Zgromadzenie KZOPN

Zwyczajne Walne Zgromadzenie •Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej odbędzie się w dniu 21 stycznia 1934. Miejsce i porządek obrad będzie podany w terminie późniejszym. W związku z tem rozpoczynają się już przedzgromadzeniowe konferencie poszczególnych klubów, celem uzgodnienia ważniejszych punktów obrad, a przedewszystkiem ustalenia systemu rozgrywek w poszczególnych klasach.

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich

Team Polska A—Polska B 6:4
Grzegórzecki—Wawel 2:3
Tarnovia—Krowodrza 8:0
Bocheński—Trzebinia 10:1
Łagiewianka—Mościce :20

Historja bieżanowskiej P. O. W.

Prawdą jest, że P. O. W. uie tylko istniała i prowadziła działalność niepodległościową w Krakowie, ale również za czasów zaborczych istniała na prowincji. Do tej organizacji między innemi ze względu na nader silnie prowadzoną pracę konspiracyjną, zaliczyć należy, powstały w dnin 1 XI 1917 r. z inicjatywy członka krakowskiej POW. Pisuli Stanisława — pod jego oraz brata Henryka bezpośrednią znajdującego się komendą Oddział P. O. W. w Bieżanowie pod Krakowem.

Do szeregów powyższego oddziału wstąpiły osoby, rekrutujące się z miejscowych obywateli, wśród których przeważała młodzież uczęszczająca do zakładów naukowych w Krakowie, a mianowicie: śp. Trawiński Jan, śp. Pisula Tomasz, śp. Jakubiec Stanisław, leg. Staff Franciszek, Pisula Andrzej. Step Ferdynand, Talagowa Marja z Pisulów, Krzemień Jan, Jędrzejczyk Ludwik, Ząbek Franciszek, Międlar Stanisław, Kot Władysław, Wcisło Tadeusz, Jaglarz Karol, Herzig Stefan, Staff Stefan, Łazarów Stefan, Herzig Robert leg., Biederman Ozjasz Stanisław, Kuziel Stan., Dziób Wł., Siwek Miecz., Michałek Franc., Majówna Anna, Szabelski Ant., Sowicki Piotr oraz śp. Pisnla Jan u którego w domn tuż przy stacji kol. zainstalowana była komenda POW. oraz koncentrowała się cała praca organizacyjna poszezególnych działań powyższego oddziałn.

Do osób, które aczkolwiek nie należały jako czynne i sprzysiężone do POW. jednak tej organizacji wydatnie pomagały w przeprowadzeniu szeregu zadań jak np. w akcji niesienia w lutym 1918 pomocy uciekającym przed zaaresztowaniem ich — polskim legj.— co miało miejsce po wypadkach „pod Rarańczą" ! — należały nast. osoby: nacz. stacji Strasik Stan., z ówczesnym Personelem i córkami śp. Darowską Anielą i Tomasikową Stef., urz. Kamiński Jan oraz komendant posterunku austr. żand. w Bieżanowie Jędo Jan Polak. Z zamiejscowych przysłużyli się powyższej sprawie personel warsztatów kol. w Prokocimiu Płaszowie z inż. Wejdą Franc. na czele, dalej NKN., oraz Liga Kobiet przy ul. Gołębiej w Krakowie z pp. Moraczewską i śp. Piłsudską na czele, następnie krakowskie POW. przez ówczesnych kpt, Legj. Sokołowskiego Witolda i Hozera Kaz., a peewiaków pp. Miśkiewicza Br., Żółczyńskiego Karola i N. Czajkowskiego. Wreszcie dużo pomocy udzieliła rodzina pp. Flaków i nauczycielstwo w Strumianach oraz pp. Laryszowie Niedzielscy z synem Adamem, legjonistą i peowiakiem na czele w Śledziejowicach k/Wieliczki.

Bieżanowski Oddział P. O. W. brał bardzo silny udział w akcji przełomowej w październikn i listopadzie 1918 w Bieżanowie i okolicy Krakowa, gdzie dzięki bardzo energicznej pracy członków a w szczególności braci bliźniaczych pp. Pisulów oddział ten oddał nowoodrodzonemu Państwu Polskiemu znaczne i pożyteczne usługi.

Nadmienić w końcu należy, że w czasach austr. czł. tej org. dostali się po większej części do więzienia pod telegraf i na Montelnpich, gdzie niektórzy wskutek długiego pobytu i pozostając pod ciężkiemi zarzutami „zdrady głównej" przez należenie do POW bardzo wiele moralnie i fizycznie ucierpieli.

Byli członkowie POW.
w Bieżano

Morderca zbiegł z więzienia

Policja P. w Krakowie donosi: Dnia 8. VII. 1933, zbiegł z więzienia Marguette (Stany Zjednoczone Ameryki) Tylczak Walter (Włodzimierz) „Czerwony", lat 26, gdzie odbywał karę za popełnione morderstwo i przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu publicznemu. Miasto Highland (Ameryka) wyznaczyło nagrodę 500 dolarów za ujęcie zbiega od dnia 1 stycznia 1934. Rysopis Tylczaka: wzrost 177 cm. oczy ciemno bronzowe, włosy piaskowo czerwone, cera jasna piegowata, narodowość polska.

W razie natrafienia na zbiega należy bezzwłocznie zawiadomić najbliższą jednostkę Policji Państwowej.

Groźba nowej wojny

Jak wiadomo — sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow bawi w Ameryce, gdzie doprowadził do skutku porozumienie amerykańsko - sowieckie Przed wyjazdem Ameryka wydała bankiet na cześć odjeżdżającego z Ameryki dygnitarza sowieckiego, na którym Litwinow wygłosił przemówienie o obecnej sytuacji światowej. Oto treść jego przemówienia:

Przygotowania do nowych wojen są w pełnym toku — mówi Litwinow — i wykonywane są już zupełnie otwarcie. Wyścig zbrojeń jest wznowiony i wzmożony, a generacja, która dorasta jest wychowywana w gloryfikacji wojen.

Konferencja rozbrojeniowa w Genewie — oświadczył Litwinow — jest dziś trupem, którego żadne wysiłki do życia nie przywrócą. Dotychczas nie wystawiono świadectwa śmierci, ponieważ doktorzy boją się przyłożyć ucho do serca i stwierdzić, że bić przestało.

Spotkanie Litwinowa z Marsz. Piłsudskim

W kołach politycznych w Warszawie krążą pogłoski, że około 10 grudnia w podróży powrotnej z Ameryki przez Włochy do Sowietów, zatrzyma się komisarz spraw zagran. Snwietów Litwinow w Warszawie dla omówienia szeregu spraw z kierownikami polskiej polityki zagranicznej. W związku z tem mówi się, że kom. Litwinow zostanie przyjęty przez Marsz. Piłsudskiego.

Wielkie nadużycia konduktorów kolejowych

Władze wykryły wielką aferę kolejową.

Od dłuższego czasu na szlaku kolejowym Kielce—Sosnowiec—Katowice niektórzy konduktorzy trudnili się przewożeniem pasażerów bez biletów „na gapę" Konduktorzy przewozili przeważnie handlarki wraz z towarem, zamieszkałe na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Za przewóz płaciły one minimalne sumy które konduktorzy przywłaszczali sobie.

Na polecenie urzędu śledczego w Kielcach wczorajszej nocy wydział śledczy w Sosnowcu przystąpił do likwidacji całej afery. W tym celu dyrekcja kolei w Radomiu delegowała kilku kontrolerów, którzy wspólnie z policją podczas biegu pociągów sprawdzali bilety w dwóch pociągach. Zatrzymano kilkunastu pasażerów bez biletu. Konduktorzy wspomnianych pociągów Stanisław Detka, Stanisław Krawczyj, Jan Siuda i Włodzimierz Domański zostali aresztowani.

Sprytny kawał zrozpaczonego lokatora

Szaja Rozenblatt właściciel realności w Częstochowie chciał wyekswitować ciężko dotkniętego obecnym kryzysem, Szlamę Gutermana, który od kilku miesięcy nie był w możności płacić czynszu, oprócz tego gospodarz nie uskutecznił now koniecznego remontu, wskutek czego Guterman z rodziną łamał nogi na podziurawionej podłodze.

Na tem tle dochodziło do bezustannych awantur, aż wreszcie pewnej nocy p. Rozenblatt, śpiący w alkowie małżeńskiej, zbudzony został strumieniami zimnej wody. Kiedy pierwsze przerażenie minęło, gospodarz spostrzegł, że przez dziurę w suficie, stanowiącym podłogę lokatora, płynie bez przerwy ów zimny prysznic. Odtąd nie było tygodnia, aby lokator nie urządził łazienki z sypialni kamieniczników. Rozdrażnienie Rozenblatów doszło do tego stopnia, iż przestali oni zupełnie sypiać, nie wiedząc, kiedy spadnie na nich kaskada wody.

Wreszcie sprawę oddano do sądu, który skazał „pomysłowego" lokatora na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem.

Ślub mężczyzny z mężczyzną

Sąd cywilny w Cetatea Alba w Rumunji rozpatrywał nielada sensacyjną sprawę rozwodową pewnego niemieckiego kolonisty Gustawa Sandau'a. W swojej skardze rozwodowej dowodzi, on że już w pierwszych godzinach po ślubie, zawartym z wybranką swego serca, stwierdził, że nie jest ona kobietą, lecz, że zarówno fizycznie, jak i psychycznie zdradza właściwości męskie. Od tej chwili minęło parę miesięcy, ale zrozpaczony Sandau nie zwracał się do sądu o rozwód, albowiem wstydził się swojej pomyłki.

Rzeczoznawcy lekarze stwierdzili, że „żona" Sandaua jest obojnakiem z przewagą pierwiastka męskiego, wskutek czego kolonista upragniony rozwód uzyskał, a w toku przewodu sądowego nie wymieniono ani imienia ani nazwiska jego byłej żony.

Zajścia antyżydowskie na Węgrzech

W Pięciukościołach przed teatrem odbyły się demonstracje studenckie przeciwko wystawieniu sztuki autora pochodzenia żydowskiego Fodora. Demonstranci wznosili okrzyki: Precz z Żydami. Niech żyje Hitler. Policja rozpędziła studentów którzy demonstrację powtórzyli przed lokalem filji liberalnego dziennika stołecznego „Pesti Napló". W Debreczynie od 10 dni studenci blokują uniwersytet nie dopuszczając słuchaczy—Żydów.

Repertuar.

Teatr Miejski —

Kina.

Adria: „Szpieg w masce"
Appollo: „Rewizor"
Atlantic: „Dreyfus"
Promień: „Trade Horn"
Świt: „Orlątko"
Słońce: „Blond Wenus"
Sztuka: „Roskoszaa przygoda"
Uciecha: „S. O. S."
Wanda: „14 lipca"

RADJO

Kraków, G.: 7 Andycja poraun z Warsz.: 11·35 Program na dz. bież; 11·40 Transmisja z Warsz.; 11·50 Wiadom hież.; 11·57 Sygnał czasu, hejnał; 12·05 Płyty; 15·30 Transm. z Warsz.; 15.25 Transm. z Warsz.; 15.40 Komunikaty; 15·45 Transm. z Warsz., 17·50 Pogadanka „Drogi zakażenia w gruźlicy", 18 Transmizje z Warsz.; 19 Program na dzień nast.; 19·05 Najnowsze wydawnictwa, 19·20 Rozmaitości, 19·25 Feljeton mnzyczny, „Co się podobało naszym matkom i ojcem?"; 19·40 Transmisje ze Lwowa i Warsz.: 22·25 Muzyka lekka; 23 Transmisje z Warszawy.

Udaremnione włamanie do Banku Polskiego

W dniu wczorajszym Policja Państw. w Krakowie aresztowała trzech niebezpiecznych włamywaczy, którzy przez dłuższy czas byli ścigani przez policję. Włamywaczy aresztowano w Dobczycach. Jak śledztwo wykazało, włamywacze przygotowywali się do szeregu większych włamań między innemi do Banku Polskiego oraz do konsulatu angielskiego.

Tramwaj obciął głowę chłopcu

Przy ul. Muranowskiej 34, w Warszawie wydarzył się wczoraj straszny wypadek. Pod linji Nr. 2 dostał się 12-letni chłopiec nieznanego nazwiska. Koła tramwaju odcięły chłopcu głowę.

Matka z dzieckiem rzuciła się pod tramwaj

W piątek rzuciła się w Wlk. Hajdukach pod koła tramwaju w zamiarze samobójczym niezamężna Teresa Marysówna z Wlk. Hajduk wraz z dzieckiem, które trzymała na ręku. Motorniczy jednak w ostatniej chwili zorjentował się, wozu jednak nie zdążył już zatrzymać. Matka z dzieckiem odniosła ciężkie okaleczenia.

Tajemniczy wypadek kolejowy

Jak się dowiadujemy d. 16 bm o godz. 14·17 na linji kolejowej Orzesze—Brada, 22-letni Alojzy Wawrzeńczyk z Zawady, wyskoczył z pędzącego pociągu osobowego. W związku z powyższym wypadkiem dowiadujemy się iż w onegdajszym przesłuchano niedoszłego samobójcę. W czasie tego przesłuchania W. podał, iż pomimo pełnej przytomności umysłu, nie może sobie zdać sprawy z jakiego powodu wypadek taki nastąpił. W. jak wiadomo amputowano prawą rękę, którą złamał w spomnianym wypadku. Stan jego zdrowia jest w dalszym ciągu poważny.

Głowa ludzka na torze kolejowym

Na torze kolejowym poza stacją Bełzec w kierunku Rawy Ruskiej, znaleziono głowę ludzką, która do tego stopnia była zmasakrowana, iż nie można było ustalić, czy należy ona do mężczyzny, czy kobiety.

Skóra z głowy była zupełnie zdarta, brak owłosienia, twarz zniekształcona. Zachodzi możliwość nieszczęśliwego wypadku przez przejechanie, przyczem głowa została przez lokomotywę zawleczona poza Bełzec.

Policja wszczęła dochodzenia w kierunku odnalezienia pozostałego korpusu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 —11 wpoł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 8.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródk